

http://otokoclub.pl/temat_647,szalenstwo-zadzy-wladzy.html

Szaleństwo żądzy władzy

ARTYKUŁY
01.05.2020

Witold Modzelewski...

Wiemy czym jest szaleństwo władzy. Ma wiele twarzy. Najpełniej opisano lub ukazano ten fenomen w przypadku ascetycznych władców, którzy opętani misją uszczęśliwiania świata lub tylko swoich poddanych pogrążają się w szaleństwie „inżynierii społecznej” - również przy użyciu przemocy i zbrodni.

Strach szaleńców uspokaja tylko ich przekonanie o powszechnym poparciu, a nawet miłości poddanych, pełna wiara w ich „geniusz” oraz ostentacyjne ukorzenie się prawdziwych lub domniemanych wrogów. W sposób genialny przedstawił metaforę historii Iwana Groźnego mistrz Sergiusz Eisenstein w drugiej części filmu o tym władcy. Dzieło musiało poczekać długie lata na upowszechnienie (nakręcono je w 1948 r.), a przerażony gniewem Stalina reżyser zapłacił za swój geniusz zawałem, który skończył się jego śmiercią. Czy opromieniony chwałą zwycięstwa w wojnie DOBRA ze ZŁEM absolutny władca sowieckiego państwa, który osobiście kolaudował wiele filmów, zobaczył siebie w obrazie Eisensteina? Przecież Iwan Groźny był władcą wysoce cenionym przez „Ojca Narodów”.

Jest również bliski lecz inny rodzaj szaleństwa, które wiąże się również z żądzą zdobycia władzy. Jest mniej dostrzegane, rzadko gości w wielkich obrazach twórców literatury czy kina. Lecz my widzimy to na co dzień. Słyszymy niekończące się, przepełnione pasją lub gniewem tyrady wygłaszane nie tylko przez czynnych polityków, ale również ich tzw. zaplecze intelektualne. Jak można wytłumaczyć ten stan emocji, ciągle podniecenie, częsty brak jakiegokolwiek logiki i konsekwencji w głoszonych na co dzień „prawdach czasu”? Czy ktoś o zdrowych zmysłach może np. żądać wprowadzenia dokładnie sprzecznych ze sobą zmian, a następnie totalnie krytykować władzę za ich wprowadzenie?

Wiem, że nie cała opozycja postępuje według tego wzorca - są tam ludzie stonowani, rozsądni a nawet wybitni. Ale większość stanowi tzw. AntyPiS, który łączy nieprzejednana, nie znajdująca kompromisu misja „odsunięcia ICH od władzy”. To już nie jest nawet misja, to fatum, które ciąży na tej formacji, budząc coraz większy niepokój o przyszłość demokracji, gdy opozycję parlamentarną łączy nazwijmy tego rodzaju „stany ducha”. A przecież żyjemy w czasie najgłębszych przewartościowań w wielu dziedzinach np. przedsiębiorcy są już mocno zniecierpliwieni, bo rządzący koncentrują się na uchwalaniu i poprawianiu już uchwalonych tarcz, natomiast wykonanie tych przepisów z korzyścią dla tychże przedsiębiorców jest dużo trudniejsze i faktycznie – mimo już prawie miesięcznego okresu – prawie stoi w miejscu.

Przecież – nawet ta dość skromna część – pierwszej tarczy opóźnia się, mimo że w innych krajach władza działa w sposób dużo mniej biurokratyczny i po prostu wysyła czeki do tych wszystkich, którzy potrzebują pomocy. A w firmach dzieje się źle, i będzie w maju jeszcze gorzej. Opóźnia się również uchwalenie najważniejszej tarczy, która polegać będzie na bezpośrednim subwencjonowaniu polskich podatników (słynne 100 mld zł). Wyплаты tych kwot MUSI nastąpić najpóźniej na przełomie maja i czerwca tego roku: później pomoc ta może nie zatrzymać lawiny faktycznych bankructw.

Władza musi teraz skoncentrować się OBSŁUDZE i dalszym poprawianiu tychże tarcz. Jeśli w tym samym czasie w wyniku intryg parlamentarnych mających na celu przesunięcie terminu wyborów nastąpi kryzys rządowy, to ulegnie zahamowaniu a właściwie destrukcji nie najsprawniejszy proces udzielenia pomocy przedsiębiorcom i ich pracownikom. Nazywajmy rzeczy po imieniu: intrygi partyjne mają doprowadzić do zmiany marszałka Sejmu, co ma skutkować upadkiem rządu, a nowy, wyłoniony przez równie nową większość parlamentarną, rząd wprowadzi wreszcie stan wyjątkowy, co uwolni od sromotnej klęski najsłabszych kandydatów „AntyPiS-u” na urząd prezydenta.

Szaleństwo żądy władzy może więc przynieść sukces opętanym. Czy nowy rząd będzie umiał „wejść w buty” podatników i wypłacić jeszcze w maju 100 mld zł? Może, ale szczerze wątpię, kto miałby to zrobić: ławka rezerwowych jest tam bardzo skromna – prawdopodobnie witalibyśmy powrót byłego ministra „od pieniędzy” lub kogoś z tej bajki, zapewne wspieranego przez bliski mu biznes zajmujący się ucieczką od opodatkowania (może nawet ta sama „społeczna doradczyni”).

Ale personalia nie są najważniejsze. Jeśli nawet na kilka najbliższych tygodni zostanie zdeorganizowana władza wykonawcza w naszym kraju, wyjście z kwarantanny będzie miało charakter „spontaniczny” bo miliony ludzi mogą nie dostać nawet jakichkolwiek środków na koniec przyszłego miesiąca. Kto będzie temu winny, kogo oskarżą o sabotaż – nie tylko politycy i usługowe im media – lecz tzw. zwykli ludzie? Nie chciałbym być w skórze opętanego rządu władzy polityków, jeżeli owa intryga się powiedzie. Opozycja już pokazuje palcem, kto tu jest głównym rozgrywającym. Tu już nie idzie o takie wyczyny, jak „restrukturyzacja” szkolnictwa wyższego w wyniku odkrywczych pomysłów uchwalonej przed dwoma laty „konstytucji nauki” – to nie ten stopień szkodliwości. Tu idzie o destrukcję państwa i zagrożenie bytu większości obywateli, gdzie zaraza jest czymś dużo mniej groźniejszym.

Apeluję o opamiętanie: kubeł zimnej wody na głowę, bo lepiej nie sprawdzać, czy ta intryga może jednak rozejść się po kościach. W okresie załamania ekonomicznego, fiskalnego oraz epidemii musimy zapewnić ciągłość rządzenia władzy wykonawczej – po wyjściu z tego dołka autorzy tego sukcesu przecież nie zaznają litości ze strony zarówno rządzących ani rządzonych: każdy dobry uczynek musi być przecież przykładowo ukarany.